

Maria J. Tuross

Warszawski Uniwersytet Medyczny

Warszawa i Mazowsze w pamiętnikach lekarzy armii napoleońskiej

Słowa kluczowe

Pierre F. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warszawa, Mazowsze, historia XIX wieku, wojny napoleońskie

Streszczenie

Jest to prezentacja mało znanych zapisków francuskich lekarzy wojskowych, którzy wraz z wojskami napoleońskimi dotarli na Mazowsze jesienią 1806 roku. Jednocześnie jest to próba usytuowania wydarzeń sprzed ponad dwustu lat w konkretnych miejscach, niejako „tu i teraz” na mapie współczesnego Mazowsza.

Późną jesienią 1806 roku, wraz z wkraczającymi na tereny Polski wojskami napoleońskimi, przybyli również i lekarze. Ilu konkretnie dotarło na Mazowsze – trudno jednoznacznie ustalić. Według oficjalnego raportu podającego stan obsady personelu medycznego na dzień 21 grudnia 1806 roku¹ w Warszawie znajdowało się ich trzydziestu trzech, zaś z zestawienia ogólnego z tego samego dnia, uwzględniającego również kadrę jednostek, które wkraczały do stolicy bądź też przechodziły przez miasto – 110². Niektórzy z pewnością towarzyszyli swoim korpusom i pułkom, również sukcesywnie docierającym do linii Wisły. Tutaj pracowali, opiekowali się rannymi i chorymi w organizowanych naprędce lazaretach czy bardziej już zagospodarowanych oraz wyposażonych szpitalach, jak chociażby w Łowiczu czy później w samej Warszawie. Wielu z nich zostało w naszej ziemi na zawsze. Zmarli z powodu chorób czy ran odniesionych na polach bitew, kiedy spieszyli z pomocą poszkodowanym żołnierzom. Cztery nazwiska zdobią pamiątkową tablicę wmurowaną w ścianę korytarza w Szkole Medycznej Val-de-Grâce w Paryżu, z której można dowiedzieć się, iż ofiarami tyfusu padli doktorzy Beauquet, Laurent, Grosse oraz Hiriart³. Co do tej ostatniej postaci istnieją rozbieżne dane, ponieważ znaleźć można informację, iż został ciężko ranny spiesząc z pomocą francuskim żołnierzom w czasie bitwy pod Czarnowem i zmarł później na warszawskiej Pradze⁴. Czy to z całą pewnością wszyscy? Aristide Martinien w swoim zestawieniu⁵ podaje dość ogólnikowe wiadomości dotyczące raczej korpusu medycznego związanego z kwaterą główną, odsyłając do danych poszczególnych formacji, piechoty i kawalerii, lecz i one wydają się być niepełne.

Niektórzy z medyków, jacy dotarli na Mazowsze, wśród nawału zajęć znajdowali czas, by sięgnąć po pióro i utrwalić w swoich dziennikach pewne wiadomości o miejscu, gdzie przyszło im przebywać i pracować przez kilka miesięcy.

¹ G. Lechartier, *Service de l'arriere a la Grande Armee en 1806–1807*, Ed. Chapelot, Paris 1901, s. 618.

² Ibidem, s. 624–625.

³ Rozmowa z sekretarzem l'Association des Amis du Musée du Service de Sante des Armées au Val-de-Grâce w Paryżu płk. J.-P. Capelem – informacja własna.

⁴ Ibidem.

⁵ A. Martinien, *Tableaux, par corps et par batailles, des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'Empire (1805–1815)*, Ed. Lavauzelle, Paris, b. r., s. 61–64.

Spośród tych zapisków najlepiej znane, choć również nieprzetłumaczone w całości na język polski są notatki Dominique'a Jeana Larreya (1766–1842) pełniącego podówczas obowiązki naczelnego chirurga Gwardii. Te *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*⁶, powstałe w latach 1810–1811 i opublikowane po raz pierwszy w Paryżu w 1812 roku, zawierają kilka stron poświęconych Warszawie i okolicom, z którymi autor miał okazję zapoznać się na przełomie grudnia i stycznia 1806/1807, gdy towarzyszył armii w bitwach pod Czarnowem, Nasielskiem, Gołyminem i Pułtuskim⁷. Wyróżniony w tekście tytułem *Campagne de Pologne*⁸ rozdział jest dużo obszerniejszy, zawiera bowiem cały szereg notatek dotyczących stanu rannych, których operował, a także teksty dwóch prac powstałych, jako plon obserwacji, poczynionych w czasie pobytu na ziemiach polskich. Pierwsza z nich dotyczyła odmrożeń i nosiła tytuł *Memoire sur le gangrene seche cause par le froid ou gangrene de congelation*⁹ i pomimo swojej niewielkiej objętości, była – na co zwraca uwagę współcześnie Sean T. O'Sullivan¹⁰ – najwcześniej powstałą tak wnikliwą pracą poświęconą temu zagadnieniu. Druga natomiast poświęcona była kołtunowi, czyli słynnej *plica polonica* i nosi tytuł *Memoire sur la plique*¹¹. Zagadnieniu temu Dominique Jean Larrey poświęcał wiele uwagi od momentu przybycia do Poznania w końcu listopada 1806 roku¹², następnie kontynuował swoje badania w Warszawie, o czym zresztą sam wyraźnie pisze, „na oczach lekarzy polskich”¹³, w tym doktora Leopolda Lafontaine'a, wysnuł dość jednoznaczny wniosek. Otóż „naturą tej rzekomej choroby” – co w swoim tekście kilkakrotnie podkreślił – są po prostu ogromne zaniedbania higieniczne uboższych warstw społeczeństwa. Dyskusja musiała być z pewnością bardzo ożywiona, gdyż Le-

⁶ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, Paris 1812, t. 3.

⁷ Ibidem.

⁸ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 20–116.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S.T. O'Sullivan., *Baron Larrey and Cold Injury During the Campaigns of Napoleon*, „Annals of Plast. Surg.” 1995, 35 (4), s. 448–449.

¹¹ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 99–119.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

opold Lafontaine, autor tekstu poświęconego tej tematyce i włączonego do tomu *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*¹⁴ był wyrazicielem poglądu, iż jest to choroba dziedziczna, która atakuje nie tylko włosy, gdyż jedna z plansz prezentowała zmiany kołtunowe na paznokciach¹⁵, zaś cierpią na nią głównie żebracy oraz Żydzi, zdarza się nawet u zwierząt, zaś przyczyną zasadniczą jest bliżej nieokreślona „materia kołtunowa”¹⁶. Dominique Jean Larrey przeciwstawił się tej koncepcji stwierdzając, iż spotykane u osób z kołtunem inne objawy chorobowe jak infekcje skórne czy nawet zaburzenia ogólnoustrojowe, najczęściej znajdują swoją przyczynę w schorzeniach towarzyszących, „czyli dolegliwości zasadniczej, którą najczęściej jest zadawniony syfilis”¹⁷. Jako jedyne skuteczne lekarstwo widział tu ścięcie włosów nie tylko, gdy kołtun „dojrzeje” „w Wielką Sobotę i w Niedzielę Wielkanocną”, gdyż taką ewentualną możliwość leczenia owej przypadłości oczywiście mu zaprezentowano¹⁸, co przypuszczalnie jeszcze bardziej utwierdziło go w przekonaniu o braku uzasadnionego naukowo podejścia do całego problemu, po czym zalecał dokładne, kilkakrotne umycie głowy mydłem, a następnie wtarcie w skórę „maści na bazie ziół i octu”¹⁹. Utrzymał swoje zdanie pomimo prezentowanych opinii, iż jest to naturalne schorzenie „jedno z endemicznych”²⁰, związane z klimatem oraz miejscem zamieszkania. Jako argument przeciwko wpływom czynników atmosferycznych oraz występowaniu tego schorzenia u zwierząt podał przykład, iż „polskie konie, które mają długie grzywy i ogony, mokną na śniegu i w błocie przez większą część roku i wcale nie mają skołtunionej sierści?”. Nadmieniał przy tym, iż żołnierze polscy, z którymi stykał się poczynając od kampanii w Egipcie „przestrzegający reżi-

¹⁴ L. Lafontaine, *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*, Ed. G.B. Korn, Breslau und Leipzig 1792.

¹⁵ Ibidem, Fig. 6 i 7. Plansze w zakończeniu, b. paginacji.

¹⁶ A. Krasuski, *Leopold Lafontaine. Lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Mat.-Przyrodniczych” 1949, t. 2, s. 30.

¹⁷ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, Ed. Tallandier, Paris 2004, s. 514.

¹⁸ J.H. Dible, *Napoleon's Surgeon*, William Heinemann Medical Books, London 1970, s. 78.

¹⁹ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, op. cit., s. 516.

²⁰ Ibidem.

mu”²¹ również nigdy nie mieli kołtuna. Nie stwierdził też tej przypadłości w armii, gdzie pomimo wielu zaniedbań higienicznych jednak golono się i średnio raz w tygodniu podcinano włosy²². W końcowej konkluzji napisał ponadto, odwołując się do raportu jednego z lekarzy wojskowych dr. Rousille’a Chamseru²³, iż sam problem zajmujący tyle uwagi rozwiązałyby najszybciej podniesienie ogólnego poziomu higieny przez odpowiednie działania edukacyjne, pozwalające zwalczać ignorancję oraz „szarlatańskie podejście”²⁴ do tej, jak bardzo słusznie osądził, wydumanej choroby, które sprzyjają jej utrzymywaniu się na ziemiach polskich.

Ale pisali również inni i obecnie wypada zapoznać się z tym, co po sobie zostawili w swoich dziennikach i zapiskach.

Na plan pierwszy zdecydowanie wysuwa się *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée*, wydany drukiem po raz pierwszy w 1904 roku, pieczołowicie przygotowany z zachowanych manuskryptów i notatek przez Emila Longina²⁵. Jego autor, Pierre François Percy (1754–1825) pełnił w czasie kampanii 1806/1807 obowiązki naczelnego chirurga Wielkiej Armii. O Warszawie i Mazowszu pisze w drugiej części wspomnień dotyczących wydarzeń roku 1806, w rozdziale zatytułowanym *Campagne de Pologne*²⁶, stanowiącym dalszą część opisu działań zbrojnych prowadzonych na terenie Prus, po zwycięskich dla armii francuskiej bitwach pod Jeną i Auerstaedt. Kilka kart znajduje się w kolejnym zeszycie, datowanym 1807 i noszącym tytuł *Campagne d'Eylau*²⁷, w zasadniczej swojej części poświęconym wydarzeniom związanym z bitwą pod Iławą Pruską.

Dziennik prowadzony był z wielką starannością, choć, na co zwrócił uwagę Emil Longin w czasie opracowywania tekstu, występują w nim również pewne braki, np. tekst urywa się, znaleźć można niezapisane

²¹ Ibidem.

²² R. Bielecki, *Wielka Armia Napoleona*, Wyd. Bellona, Warszawa 2004, s. 249.

²³ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 113.

²⁴ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, op. cit., s. 516.

²⁵ *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825) publié d’après inédits avec une introduction par, M. Emile Longin*, Ed. „Plon”, Paris 1904.

²⁶ Ibidem, s. 121–140.

²⁷ Ibidem, s. 141–149.

kartki bądź brak jest kolejnych, dalszych notatników²⁸. W nagłówku najczęściej podane są datyienne, jak również informacje dotyczące pogody. Pierwszą miejscowością na Mazowszu, do jakiej Pierre François Percy dotarł w czasie podróży z Poznania był Łowicz, gdzie przybył 18 grudnia 1806 roku i jak sam zaznaczył „trzeba w tej mieścinie szybko urządzić szpital i pozostawić kilku chirurgów”²⁹. Przymuszczałnie tą pierwszą placówką, był wyjątkowo długo działający, bo aż do początków września 1807 roku lazaret w budynkach Księży Misjonarzy³⁰, zaś lekarzem kierującym został dr Röhering³¹. Dalsza droga biegła przez Sochaczew. Tu nastąpiły dwa dni przymusowego postoju, przymuszczałnie z powodu kaprysów aury, gdyż dał silny wiatr i rozszalała się ulewa, co zamieniło trakt do Warszawy w jedną wielką błotnistą kałużę. Nawet Armand de Caulaincourt towarzyszący cesarzowi, „który musiał z karocy przesiąść się na konia ryzykując tym życie”³² potłukł się dotkliwie, kiedy wierzcho- wiec, którego dosiadał wpadł w jakąś wypełnioną błotem jamę. Powóz, którym podróżował Pierre François Percy również utknął w głębokiej ka- żuży i niebezpiecznie przechylił się na bok tak, iż pasażerowie z trudem się z niego wygramolili. Do Warszawy Percy przybył 21 grudnia około „pierwszej w nocy”³³, korzystając z chwilowej przerwy w opadach, choć droga „przez Błonie cały czas była fatalna”³⁴. Był przemarznięty i zazię- biony. Na nękający go kaszel będzie się uskarżał praktycznie przez cały czas pobytu w stolicy oraz najbliższych okolicach.

A sama Warszawa nie wzbudziła w nim entuzjazmu. Oto, co zanoto- wał: „to miasto nie jest warte swojej reputacji, jest owszem bardzo roz- ległe, ale generalnie słabo i źle zabudowane, zaś Żydzi, którzy stanowią ponad połowę mieszkańców, napełniają je swoją brzydotą i brudem”³⁵. No cóż...

²⁸ Ibidem, s. 182, przypis w tekście oraz s. 177.

²⁹ Ibidem, s. 121.

³⁰ AGAD, Akta Komisji Rządzącej Nr 1. 10, s. 29 i Nr 1. 21, s. 51.

³¹ G. Lechartier, op. cit., s. 618.

³² *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 124.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 123.

³⁵ Ibidem, s. 124.

Następnego dnia, 22 grudnia o godzinie 10.00 rano został przyjęty na audiencji przez cesarza, któremu przedstawił swoją koncepcję reformy ambulansów wojskowych, dzieląc je na pułkowe, dywizyjne, korpusu oraz kwatery głównej. W dokumencie zaznaczył ponadto, iż naczelny chirurg kierujący ambulansem niezależnie od przydziału musi również zajmować się leczeniem chorych w lazaretach etapowych, tak jak lekarz ogólny, co było jednak i dużym obciążeniem i utrudnieniem. Cesarz wspomniał o planowanej bitwie z wojskiem rosyjskim i wydał polecenie wymarszu na drugi brzeg Wisły najszybciej jak będzie to możliwe.

Po uzupełnieniu zapasów, a jak pisze: „nabyliśmy duży garnek gliniany na zupę, świece, ryż, słoninę, cukier, wódkę i chleb”³⁶ 23 grudnia Pierre François Percy wyruszył z Warszawy do Jabłonny. Przedtem jednak zadbał o chorych, których w mieście było już blisko dziewięćset, organizując szpital – niestety nie podaje nazwy miejsca, gdzie został on zlokalizowany – w którym pracowali doktorzy: Duval, Brassier, Jusserandot, Rampon oraz Morgue. Nazwisk tych nie podaje w swoim zestawieniu Georges Lecharrier³⁷, stąd można przypuszczać, iż byli to lekarze pochodzący z pułków, które w tym czasie kwatrowały już w Warszawie. Wydał również dyspozycje, aby oddzielny lazaret dla chorych wenerycznie, jak również cierpiących na świerzb został wydzielony ze szpitala w Łowiczu. Kierował nim dr Werner, mając do pomocy dr. Homfele’a i dr. Varenusa³⁸. Znalazł również czas na spotkanie z jednym z warszawskich lekarzy, a mianowicie dr. Magninem³⁹. Tak zapisał jego nazwisko, dodając jeszcze, iż ów medyk pochodził z Comte, zaś w Polsce „przebywał od dwudziestu pięciu lat”⁴⁰. Najprawdopodobniej chodzi tu o postać dr. Piotra Franciszka Juliana Maignaina, lekarza od dawna związanego z Warszawą i pracującego w tym mieście jeszcze przed wybuchem Insurekcji Kościuszkowskiej, w której brał żywy udział, jako „sztabsfelczer obozowy Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej”⁴¹ i później kierując lazaretami.

³⁶ Ibidem, s. 126.

³⁷ G. Lecharrier, op. cit., s. 618.

³⁸ Ibidem, s. 620.

³⁹ *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 127.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, MSW Dept. San., Warszawa 1927, s. 466–467.

W towarzystwie chirurga o nazwisku Levert (zapisał je, jako Le-Vert) przez „nędzny most zbudowany na łodziach, na Wiśle, pięknej majestatycznej rzece osiem razy szerszej od Sekwany”⁴² ruszył Percy we wskazanym przez cesarza kierunku. Droga do Jabłonny była fatalna. Wszystko tonęło w błocie, które miejscami „sięgało do pól uda”⁴³, znikały w nim prawie po dachy nędzne domki wieśniaków i ich dobytek. Konwój, „w którym był mój furgon zaprzężony w dwa silne konie załadowany żywnością (mieliśmy całego barana) kocami, materiałami opatrunkowymi i owsem dla koni”⁴⁴ brnął w strumieniach lodowatego deszczu, przez las – przypuszczalnie ostatnie dęby rosnące w Buchniku jeszcze pamiętają tą przeprawę – gdzie w półmroku grudniowego dnia musiano przyświecać sobie pochodniami.

Echo niesło gdzieś z północy huk dział i wystrzały z karabinów, stąd po krótkim postoju ruszono dalej w stronę Nowego Dworu. Miasteczko położone „nad rzeką Narew, którą niektórzy mieszkańcy nazywają również Bug, gdyż obie łączą się niedaleko”⁴⁵ właśnie „było świeżo odbudowane w miejscu gdzie poprzednie zniszczyła katastrofalna powódź”⁴⁶. W ubogich domkach urządzono lazaret, którego działalnością zawiadywał dr Bousquet, później zaś dr Douche i jego czterech asystentów. Znalazło w nim schronienie i niezbędną pomoc blisko trzystu rannych – w tym również poszkodowanych w bitwie pod Czarnowem stoczonej nocą z 23 na 24 grudnia 1806 roku.

Padają cały czas i dął huraganowy wiatr z zachodu. Z wielkim trudem, po intensywnym marszu dotarli dnia 25 grudnia do Nasielska. A była to: „mała miejscina, w całości zamieszкана przez Żydów. Domy wzniesione z drewna i tonące w błocie zastaliśmy w opłakanym stanie. Rosjanie we wszystkich nadających się do tego izbach urządzili stajnie i zrabowali, co się tylko dało”⁴⁷.

Rabusiami byli również i Francuzi. Otóż już na skraju miasteczka

⁴² *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 127.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 129.

⁴⁷ Ibidem, s. 131.

Pierre François Percy i towarzyszący mu medycy spotkali grupę Żydów otaczających dosiadającego rosłego konia dragona z płócienną torbą w ręku. Percy wydał rozkaz, by ten pokazał, co ma wewnątrz. Usłyszał w odpowiedzi, że tylko chleb. Jednak, gdy polecił otworzyć torbę okazało się, iż prócz chleba znajdowały się tam zerwane z bóżnicy złote korony i tablica z Dziesięciorgiem Przykazań⁴⁸.

Zawierucha trochę osłabła i ruszono dalej, przez „gęsty las dębowy i sosnowy”⁴⁹, kierując się w stronę Nowego Miasta, zaś część ambulansów udała się do Sochocina (nazwę miejscowości podaje fonetycznie – „Sohoczyn”) „leżącego niedaleko, trochę w lewo”⁵⁰. Taki zapis, sporządzony przez osobę bliską Kwatery Głównej oraz sztabu cesarskiego, moim zdaniem, wskazuje dość wyraźnie, iż nie dysponowano dobrymi, szczegółowymi mapami, zaś z przyczyn bariery językowej porozumienie się z mieszkańcami było bardzo utrudnione.

Zaczął padać deszcz przemieszany z gradem, gdzieś na horyzoncie niebo raz po raz przecinały błyskawice, gdy pod koniec dnia, a właściwie już w ciemnościach nocy 26 grudnia dotarli do Ciechanowa „małego miasteczka, w którym jest piękny klasztor”⁵¹. W jego zabudowaniach wreszcie mogli wysuszyć przemoczone mundury i zasiąść w ciepłym, murowanym pomieszczeniu. A do posiłku było również piwo oraz smakowity miód z pobliskiej pasieki czy może nawet leśnej barci, który Pierre François Percy określił mianem „miodu słonecznego”⁵², przypuszczalnie ze względu na jego piękną ciemnozieloną barwę.

Pomimo nękającego go kaszlu, nocą z 27 na 28 grudnia, przy coraz silniejszym mrozie, udał się do Sochocina, gdzie również podjął niezbędne kroki w celu zorganizowania lazaretu, a później ruszył do Nowego Miasta. Pomimo ochłodzenia, drogi były fatalne, właściwie przypominały pokryte lodem rozlewiska, w których tonęły zaprzęgi, a szczególnie wozy transportowe. Nie lepiej było z ambulansami.

Z Nowego Miasta, gdzie przebywał do 29 grudnia wysłał m.in. kuriera z listem do Dominique’a Jeana Larreya, przebywającego wówczas w Puł-

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 132.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 134.

⁵² Ibidem, s. 135.

tusku, z informacją, iż pomimo fatalnego stanu budynków w Ciechanowie, Sochoczinie, Nowym Mieście i Nasielsku działają już prowizoryczne lazarety, w których niestety brakuje wszystkiego, a przede wszystkim pożywienia. W zakończeniu dodał: „Nigdy jeszcze armia francuska nie była w tak złym stanie, żołnierze cały dzień brną po błocie, bez kawałka chleba i kropli już nie wódki, ale czystej wody, nie ma czasu na wysuszenie mundurów, padają ze zmęczenia”⁵³.

Sz szczególnie lazaret w Nowym Mieście był przepełniony. Znajdowało się w nim ponad trzystu rannych i chorych, którymi opiekowało się czterech lekarzy. Byli to doktorzy: Baltz, d’Albavie, Bordenave i Wolhert.

Po dwudniowym postoju dr Percy wraz ze swoim asystentem wyruszył z powrotem w kierunku Warszawy. Wszędzie na drzewach można było dostrzec „ogromne kruki, które zlatywały na pobojowiska”⁵⁴, gdzie leżały nieoprzebane jeszcze zwłoki żołnierzy.

Droga powrotna wiodła przez Nowy Dwór, gdzie przez Narew przerzucony był most na łodziach. W lazarecie pracował teraz dr Gay, sprawując pieczę nad blisko pięciuset rannymi. Napływali nowi, którym trzeba było udzielić pomocy i noc z 29 na 30 grudnia była „wyjątkowo kiepska i pracowita”⁵⁵, gdyż tylko Pierre François Percy przeprowadził pięć amputacji.

Po południu 30 grudnia, po trzech godzinach podróży dotarł do Jabłonny, zaś wieczorem powrócił do Warszawy.

Pierre François Percy, któremu cały czas dokuczało przeziębienie, a szczególnie kaszel, z przyjemnością odpoczął wreszcie w porządnie ogrzonym pokoju i wyciągnął się na wygodnym łóżku. A pogoda była straszna: „to nie był tylko mróz, ale przejmująca i ogarniająca wszystko lodowata mgła, która przenikała ciało”⁵⁶.

Po krótkim odpoczynku powrócił do swoich obowiązków, przede wszystkim wizytacji szpitali, do których, – o czym sam wspomina – napływała „nieprzeliczona rzesza rannych”⁵⁷. Swoją uwagę koncentrował szczególnie na lazarecie zorganizowanym w pałacu Radziwiłłów, gdzie pracowali polscy lekarze z dr. Piotrem Maignain’em (Pierre François Percy,

⁵³ Ibidem, s. 137.

⁵⁴ Ibidem, s. 138.

⁵⁵ Ibidem, s. 139.

⁵⁶ Ibidem, s. 140.

⁵⁷ Ibidem, s. 141.

o czym już było wspomniane, zapisuje jego nazwisko, jako „Magnin”).

Po zapisie „2. I” bez daty rocznej następuje w tekście pewna przerwa i do regularnych zapisków Pierre François Percy powraca dopiero 28 stycznia 1807 roku. Następnego dnia, zgodnie z rozkazem cesarskim udaje się na inspekcję lazaretów do Pułtuska. Chwycił mróz, więc drogi były w dość przyzwoitym stanie, a podróżował swoim powozem zaprzężonym w dobre cztery konie. Zwiedził po drodze „piękny pałac w Jabłonie”⁵⁸ i po pięciu godzinach dotarł do drewnianego mostu na Bugu (tu nazwa jest zapisana w sposób trudny do identyfikacji a mianowicie „Bruck”⁵⁹). Kolejnym miejscem postoju był „Schlirock”⁶⁰, czyli Serock.

W połowie drogi nastąpiła gwałtowna odwilż, co było niejako charakterystyczne dla zimy 1806/1807 i do Pułtuska dobrnęli jadąc po błocie. O tym miasteczku napisał z sarkazmem: „na pewno jest piękne, gdy panuje mróz, ale nie teraz, kiedy każdy skrawek ziemi pokrywają dwie stopy błota i cztery stopy wody”⁶¹.

W szpitalach mieszczących się w seminarium, klasztorze benedyktynów oraz innych domach zakonnych, a także wikariacie, przebywało blisko sześciuset rannych (konkretnie 525). Największym problemem był brak właściwych łóżek, które, szczególnie w szpitalu prowadzonym przez zakonnice, po prostu były za krótkie, co stwarzało problemy u rannych z urazami kończyn dolnych. U benedyktynów chorzy leżeli bezpośrednio na podłodze, na rozesłanej słomie.

Po kilkudniowym pobycie w Pułtusku 31 stycznia 1807 roku, przy mrozie – 6°R. (czyli – 7,5°C.) ambulans, którym kierował wyruszył do Przasnysza, a następnego dnia dalej „wkraczając w granice Starych Prus, gdzie pierwszym miastem, do jakiego dotarliśmy był Willenberg”⁶². To współczesny Wielbark.

W pięknej zimowej scenerii Pierre François Percy pożegnał się z Mazowszem.

Kolejny zapis pamiętnikarski, to notatki, jakie zostawił Jean-Baptiste d’Heralde (1781–1861). Ten mało znany manuskrypt znalazł się w zbiorach Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-

⁵⁸ Ibidem, s. 142.

⁵⁹ Ibidem, s. 144.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 145.

⁶² Ibidem, s. 149.

Grâce⁶³ w marcu 1958 roku, dzięki pułkownikowi Hassenforderowi, który pełnił wówczas obowiązki konserwatora archiwum. Został mu przekazany wraz z innymi pamiątkami przez potomków autora. Pierwsza wzmianka o kolejnym pamiętniku chirurga z epoki napoleońskiej ukazała się już w 1959 roku na łamach „Revue d’Histoire de la Medecine”⁶⁴, lecz przez dłuższy czas pozostawał on w rękopisie. Tekst do druku opracował, uzupełniając o przypisy, kopie dokumentów i indeksy Jean Chambenoit i opublikował go w 2002 roku⁶⁵. Najważniejsze informacje dotyczące pobytu Jean-Baptiste’a d’Heralde’a na Mazowszu i w Warszawie zgromadzone są w zakończeniu rozdziału noszącego tytuł *Jena*⁶⁶ oraz w następnym *Campagne de Pologne*⁶⁷.

Sam autor tych notatek, dotarł tu z północnego zachodu idąc wraz ze swoim pułkiem z kierunku Bromberga (Bydgoszczy). Na zmianę to chwytała odwilż, to znów padał śnieg „pokrywając bielą szarą ziemię”⁶⁸. W pierwszych dniach grudnia znalazł się w okolicach Błonia, gdzie nastąpił kilkudniowy odpoczynek. 12 grudnia wyruszył do Warszawy. Nie podaje daty dziennej, od kiedy przebywał w tym mieście, ale 19 grudnia uczestniczył w przeglądzie wojska przeprowadzonym przez samego cesarza. Korpus, w skład którego wchodził 88. Pułk Piechoty, w którym kierował ambulansem, szybko ruszył w pościg za Rosjanami: „przeszliśmy Wisłę, 22 – potyczka, 23 i 24 marsz w strasznych warunkach (...) bitwa pod Pułtuskim [woryginalie Pultusk – MJT]. 26 gwałtownie chwycił silny mróz (...) deszcz i kawałki lodu przenikały do skóry”⁶⁹.

Pułtusk – to bitwa stoczona w błocie, w burzach śnieżnych, które momentalnie sprowadziły gwałtowne ochłodzenie, w podmuchach huraganowego wiatru. Jean-Baptiste d’Heralde znalazł się przy pierwszym batalionie 88. Pułku Piechoty, w samym centrum walki, gdzie Rosjanie

⁶³ Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce. Cote 132 C.

⁶⁴ „Revue d’Histoire de la Medecine” 1959, Nr. 3, (streszczenie), br. paginacji.

⁶⁵ J.-B. d’Heralde, *Memoires d’un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

⁶⁶ Ibidem, s. 107–110.

⁶⁷ Ibidem, s. 111–117.

⁶⁸ Ibidem, s. 107.

⁶⁹ Ibidem.

atakując bez przerwy nie oszczędzali nikogo „dobijali rannych wołając przy tym – krzyczcie Vive l’Empereur”⁷⁰. Francuzi z trudem utrzymali wyznaczoną pozycję „zostało nas nie więcej jak 70–80 żołnierzy skupionych wokół orła”⁷¹. Ale jednak utrzymali...

W tym miejscu wypada zaznaczyć, iż zapiski Jean-Baptiste’a d’Heralde’a, dotyczące tej batalii cytują w swoich pracach Andrzej Nieuważny⁷², jak również James R. Arnold i Ralph R. Reinertsen⁷³, zwracając uwagę na ich rzetelność i wiarygodność.

Przez trzy dni i blisko cztery noce Jean-Baptiste d’Heralde opatrywał rannych i jak sam zaznacza „jeszcze nigdy nie wykonałem tylu amputacji”⁷⁴. Trafił do niego sam marszałek Jean Lannes kontuzjowany w klatkę piersiową. Z pomocą przy transporcie rannych z prowizorycznego ambulansu usytuowanego w jakiejś szopie między Kacicami a Pułtuskim, do lazaretów urządzonych w tym mieście przyszli mu pułkownik Dumoustier oraz szef szwadronu żandarmerii „Dautencourt”⁷⁵. To późniejszy dowódca polskich szwoleżerów, słynny „papa” Pierre Dautancourt⁷⁶. On też ułatwił mu powrotną drogę z konwojem rannych, aż do stolicy, gdzie dotarli 4 stycznia 1807 roku.

Tu zaś czekała na Jean-Baptiste’a d’Heralde’a niespodziewana nagroda. Awansował i pomimo młodego wieku, gdyż miał 26 lat, został mianowany „chirurgien-major”, (którego obowiązki i tak pełnił kierując pułkowym ambulansem), po czym wraz z dr. Vandalem przez pewien czas pracował w szpitalu dla oficerów, zorganizowanym w części pałacu „księcia Poniatowskiego”⁷⁷ gdzie znajdowało się 380 łóżek.

⁷⁰ Ibidem, s. 108.

⁷¹ Ibidem.

⁷² A. Nieuważny, *Napoleon na Mazowszu. Bitwy pod Pułtuskim i Gołyminem 1806–1807*, Wyd. Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007, s. 33–37.

⁷³ R.J. Arnold, R.R. Reinertsen, *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807 roku. Wielka Armia przeciwko armii carskiej*, Wyd. Napoleon V, Oświęcim 2014, s. 168–169.

⁷⁴ J.-B. d’Heralde, op. cit., s. 110.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Wyd. TRIO, Warszawa 2002, s. 132.

⁷⁷ J.-B. d’Heralde, op. cit., s. 111.

W czasie pobytu w mieście spotkał się z Pierrem François Percym, któremu oczywiście nie omieszkał podziękować za nominację

5 lutego 1807 roku ruszył wraz ze swoim pułkiem do Pułtuska. Po drodze, u zbiegu Bugu i Narwi (w tekście oryginalnym „gdzie łączą się Boug i Narev”) minął Serock. To rzeczywiście trudna nazwa dla Francuza, więc zapisał ją, jako „Sirop”⁷⁸. Dotarł aż do Broku („Brock”), „gdzie Bug jest granicą od Polski należącej do Austriaków”⁷⁹, by później skierować się w stronę Ostrołęki. Uczestniczył w bitwie, która została tam stoczona z Rosjanami 16 lutego 1807 roku. Starcie było ciężkie i już w czasie pierwszego ataku śmiertelnie ranny został generał Campana, który zmarł na jego rękach. Armia francuska, pomimo zwycięstwa, po trzech dniach wycofała się z miasta do miejscowości „Drouzevo”⁸⁰, zaś sztab zakwaterował się w „Rożan”⁸¹, gdyż tak Jean-Baptiste d’Heralde zapisał nazwę Różan. Tam też został urządzony szpital dla rannych i chorych, z którego ozdrowieńców, sukcesywnie ewakuowano do Pułtuska. Linia, oddzielająca od siebie wojska rosyjskie i francuskie, przebiegała wzdłuż rzeki, której nazwę zanotował, jako „Lemmelev”⁸², czyli Omulwi. W Sieloniu (w pamiętniku miejscowość ta nosi nazwę „Sielon”⁸³) zorganizowano obóz wojskowy, gdzie „dywizja bawarska czuwała nad brzegami Narwi, zaś batalion saperów i polscy robotnicy wzniesli niezbędne ufortyfikowanie”⁸⁴. W Drużewie, Różanie oraz w Sieloniu i najbliższych okolicach przebywał do czerwca 1807 roku, towarzysząc jako chirurg korpusowi obserwacyjnemu. Do mniejszych i większych utarczek z Rosjanami dochodziło prawie codziennie, np. 22 kwietnia „około drugiej po północy”⁸⁵ zaatakowali ich Kozacy, do podobnego zdarzenia doszło również 12 maja 1807 roku. Tego samego dnia wieczorem Jean-Baptiste d’Heralde otrzymał oficjalny dokument – nominację i już, jako „chirurgien-major” pierwszej dywizji

⁷⁸ Ibidem, s. 113.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem, s. 115.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem, s. 116.

V Korpusu pożegnał się „ze swoim pułkiem i obozem w Sielon – Polska pruska”⁸⁶. Przez Warszawę, gdzie z zainteresowaniem oglądał świeżo wzniesione fortyfikacje „na przedmieściu Praga”⁸⁷ oraz most przez Wisłę, wyruszył w drogę na Śląsk. Czekali tam na niego nowe zadania...

A 5 stycznia 1807 roku do Łowicza wraz ze swoim pułkiem dotarł Louis-Vivant Lagneau (1781–1867), autor kolejnego pamiętnika opracowanego i wydanego po raz pierwszy przez Eugene’a Tatteta w 1913 roku⁸⁸, a następnie wznowionego w wersji przejranej i uzupełnionej przez Christophe’a Bourachota w 2000 roku⁸⁹. W swoim notatniku⁹⁰ tak napisał Lagneau o pierwszym mazowieckim miasteczku na swojej drodze: „jest to dość duże miasto pełne kościołów i porządnymi kamiennymi domów”⁹¹ i co go zdziwiło „nie spotkałem w nim ani jednego Żyda”⁹². Zaznaczył jeszcze, iż „pełno w nim polskich żołnierzy, którzy wyruszają jutro pod Toruń”⁹³. Dalsza trasa przemarszu biegła przez Błonie „maleńkie miasto składające się z jednego placu, wokół którego stoją murowane domy i dwóch albo trzech uliczek”⁹⁴. 7 stycznia dotarł furgonem ambulansowym do Warszawy. O samym pobycie w stolicy pisze niewiele, poza tym, iż pułk miał nowego dowódcę w osobie pułkownika Girauda de Chalon. Wspomina o nabyciu nowego niemieckiego konia za ponad dwieście franków. Poprawiło mu to trochę humor wcześniej nienajlepszy, gdyż skradziono mu płaszcz, a pogoda była bardzo kapryśna i ciepłe okrycie bardzo by mu się przydało. 28 stycznia wraz z dr. Moizinem, który dołączył do 61. Pułku Piechoty

⁸⁶ Ibidem, s. 117.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ E. Tattet, *Journal d’un chirurgien de la Grande Armée L.-V. Lagneau*, Ed. Emile-Paul Freres, Paris 1913.

⁸⁹ L.-V. Lagneau, *Journal d’un chirurgien de la Grande Armée*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V.Services, Paris 2000.

⁹⁰ O takiej formie sporządzania notatek, z której opracowywał tekst do druku wspomina E. Tattet. Część zapisków zaginęła podczas odwrotu spod Moskwy i L.-V. Lagneau uzupełnił je z pamięci ok. 1847 roku. Na szczęście ta dotycząca Polski zachowała się w całości. Tu za: Ibidem, wprowadzenie, br. paginacji.

⁹¹ E. Tattet, op. cit., s. 116.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem.

liniowej, z ambulansami wyruszyli do Serocka nad Bugiem i dalej przez Pułtusk, „który jest dość małym miastem”, do Makowa. 30 stycznia dotarli do Opaleńca. Ta nazwa została zapisana fonetycznie „Ulatoezinitz miasteczko niedaleko od Przasnysz”⁹⁵ i jest trudna do jednoznacznego ustalenia. W przybliżeniu można ją określić uwzględniając miejsce następnego postępu, którym był Willeberg, czyli współcześnie Wielbark, gdzie Lagneau dołączył do swojego pułku, oraz dystans, jaki dzieli ją od Makowa „osiem lieues”⁹⁶, czyli 38,6 km oraz podobny – ok. 31 km. – od Przasnysza. W tejsze miejscowości, o czym również wspomina⁹⁷ i co potwierdza Georges Lechartier⁹⁸ od 4 stycznia 1807 roku także funkcjonował duży szpital na ok. 500 łóżek, przeznaczony dla rannych z 4. Korpusu.

Nie było czasu na odpoczynek. Prowadzący zaprzęgi raz po raz poganiali konie. Czekał ich szybki marsz przez Prusy aż do Hławy Pruskiej.

11 grudnia 1806 roku dotarł do Warszawy kolejny z medyków. Był to farmaceuta, ale zarazem chirurg Pierre- Irenée Jakob. Takie dane biograficzne, dotyczące drogi zawodowej podaje *Dictionnaire universel des contemporains*⁹⁹. Tekst jego notatnika noszącego tytuł *Journal et itineraire de dix annees de campagnes*¹⁰⁰ został opracowany z manuskryptu przez Julięna Pierre’a i opublikowany w czterech kolejnych numerach „Revue d’Histoire de la Pharmacie” na przełomie 1966 i 1967 roku.

Już następnego dnia po przybyciu Jakob zgłosił się do naczelnego farmaceuty Gerarda, który ordynował w szpitalu urządzonym w arsenale. Jak sam pisze: „w bardzo krótkim czasie urządzono w Warszawie dwadzieścia trzy szpitale. Mieściły się w koszarach, klasztorach oraz w pałacach najzacieńszych rodów kraju jak Radziwiłłów, Sapiechów,

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Francuska miara drogowa wywodząca się od łacińskiej *legua*. W przybliżeniu 4 km. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mila_\(jednostka_długości\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mila_(jednostka_długości)) [dostęp: 26.04.2018].

⁹⁷ E. Tattet, op. cit., s. 116.

⁹⁸ G. Lechartier, op. cit., s. 528.

⁹⁹ G. Vapereau, *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895, s. 931.

¹⁰⁰ P.-I. Jacob, *Journal et itineraire de dix années de campagne* [Un document inédit]. „Revue d’Histoire de la Pharmacie” 1966, R. 54, Nr 189, s. 81.

Ogińskiego i Poniatowskiego”¹⁰¹. Podobną liczbę podaje raport generalny sporządzony przez Pierre’a Daru¹⁰², wymieniając też ich miejsca: „szpital Dzieciątka Jezus, św. Łazarza, w arsenale, pałacu Ogińskich, domu podrzutek, gmachu koronnym [niestety bez określenia, o jaki budynek dokładnie chodzi – MJT] kadetów, Misjonarzy, Bernardynów, Poniatowskiego, Radziwiłłów, Sapiehy, w Ujazdowie [tutaj nazwa została zapisana fonetycznie, jako Ujasdorf – MJT] arcybiskupów, Jabłowski [przypuszczalnie był to pałac Jabłonowskich – MJT] Dominikanów, pałacu Karas [pałac Karasia – MJT], Wizytek, Wielopolskiego, na Bielanych [w oryginale „Bielanie” – MJT] i u Pijarów”¹⁰³. Brakowało personelu, gdyż lekarze musieli nadzorować szpitale wzdłuż całej linii przemarszu armii francuskiej, a poza tym obsługa ambulansów wyruszyła na pole przyszłej batalii. Pierre-Irénéé Jakob przez dłuższy czas pracował w arsenale sam, a następnie został oddelegowany do szpitala urządzanego w pałacu „Karaski”¹⁰⁴, czyli w niezachowanym do dnia dzisiejszego pałacu Karasia¹⁰⁵. Znalazł tam również dla siebie mały pokój przy aptece, gdzie przeprowadził się „od starego zegarmistrza genewskiego, który do tej pory używał mi gościny”¹⁰⁶.

Ani słowa więcej, ale czyż owe trzy słowa: „starego zegarmistrza genewskiego” nie pozwalają wysnuć przypuszczenia, iż francuskiego farmaceuty zaprosił do siebie starszy cechu zegarmistrzów Franciszek Gugenmus, który nauki zawodu pobierał w Genewie i Paryżu¹⁰⁷ i miał swoją pracownię gdzieś w obrębie murów Starego Miasta, niezbyt odległego wszak od arsenału. Jako farmaceuta, mógł poznać również i innego Gugenmusa, być może kuzyna mistrza od zegarów z pałacu w Łazienkach¹⁰⁸. Był to

¹⁰¹ Ibidem, s. 93.

¹⁰² G. Lechartier, op. cit., s. 528.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ P.-I. Jacob, op. cit., s. 93.

¹⁰⁵ J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, seria: Biblioteka TONZ, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001.

¹⁰⁶ P.-I. Jacob, op. cit.

¹⁰⁷ S. Szenic. *Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny*, PIW, Warszawa 1979, s. 421–422.

¹⁰⁸ S. Wasylewski. *Na dworze króla Stasia*, Wyd. Inicjał, Warszawa 2011, s. 217.

warszawski „prowizor”¹⁰⁹, który w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej spieszył z pomocą rannym i chorym w lazarecie w pałacu Branickich¹¹⁰.

Po bitwach stoczonych pod Czarnowem, Gołyminem, a przede wszystkim pod Pułtuskim do Warszawy napłynęła ogromna rzesza rannych i chorych. Według oficjalnych raportów było ich 6 845¹¹¹. Zaniepokoiło to samego cesarza, który wezwał do siebie lekarzy m.in. doktorów Duvala, Brassiera i Rampona, z zapytaniem czy nie szerzy się dyzenteria. Lekarze odpowiedzieli zgodnie z prawdą: tak i jest to wynik fatalnych warunków, przede wszystkim braku chleba i innych produktów spożywczych. Poprawa nastąpiła już po kilku dniach i w szpitalach nie brakowało wina, wódki i pieczywa.

W szpitalu miało miejsce również zdarzenie, które Jacob opisał dość szczegółowo. Otóż pewnego dnia przybył tam sam Talleyrand. Miał obdzielić rannych i chorych pewną sumą pieniędzy: „dla oficerów było to po sto, zaś dla żołnierzy dwadzieścia franków”¹¹². Zachowanie ministra bardzo zbulwersowało personel: „z pachnącą batystową chusteczką w dłoni przechodził przez sale, patrząc na rannych jak gdyby byli ofiarami zarazy, kładł przed każdym pieniądze nie umiając ukryć swojego obrzydzenia i ledwie wymawiał »Najjaśniejszy Pan kazał wam to dać«, na nas patrzył również z pogardą, prezentując przy tym swoje koronkowe mankiety i pierścienie na palcach”¹¹³. Zapis ten pozostaje w wyraźnej sprzeczności do doniesień ówczesnej prasy warszawskiej, gdzie m.in. czytamy: „Xsiąże Berthier chodzi od lazaretu do lazaretu, od domu do domu (...) i ogląda chorych, Widziałem iak żołnierzom, którzy pić wołali sam podawał, iak ich do cierpliwości zachęcał, i cieszył dodając: że Cesarza bardzo ich stan obchodzi i pragnie go polepszyć”¹¹⁴.

Ale nie samą pracą żył młody farmaceuta. Miasto oferowało wiele przyjemności, o czym nie omieszczał napisać: „znaleźliśmy w Warszawie

¹⁰⁹ Dawne określenie farmaceuty.

¹¹⁰ F. Giedroyć, op. cit., s. 417.

¹¹¹ G. Lechartier, op. cit., s. 528.

¹¹² P.-I. Jacob, op. cit., s. 94.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Nr 32 z Warszawy, dnia 21 kwietnia we wtorek. Dodatek 2- gi, s. 419.

teatr francuski, bibliotekę publiczną, wiele sklepów, księgarni i czytelnicy, które pozwalały spędzać czas mile i użytecznie”¹¹⁵.

W sklepach zaś, szczególnie tych „bławatnych”¹¹⁶ czy też w kramach sprzedających „tkaniny łokciowe”¹¹⁷ nie brakowało doskonałego sukna śląskiego, które można było nabyć bez obawy, iż ma się do czynienia z angielską kontrabandą. Stąd, jeśli zasoby gotówki na to pozwalały można było u warszawskich krawców, uszyć sobie nowy mundur albo przynajmniej porządne spodnie.

Po paskudnej zimie nastąpiła piękna wiosna, zazieleniły się drzewa. Szczególnie te w Ogrodzie Saskim, gdzie „wieczorami chodziliśmy na przechadzkę w świeżym powietrzu ciesząc się cieniem drzew, gdzie mieliśmy przyjemność przysłuchiwać się rozmowom pań z polskiej szlachty mówiących naszym językiem z rzadką gracją i perfekcją”¹¹⁸. Od czasu do czasu pan farmaceuta wypuszczał się w towarzystwie pracującego wraz z nim w szpitalu chirurga dr. Choqueta na konne przejażdżki po najbliższej okolicy. Dokąd? No cóż, nie zanotował.

Pożegnał Warszawę 30 lipca 1807 roku, wyruszając do macierzystego korpusu stacjonującego nad Wisłą w okolicach Torunia...

Pozostały kartki pamiętników. Warto po ponad dwustu latach powrócić do tych notatek. Inaczej popatrzeć na smętny, zadeszczony krajobraz, gdy nie wiadomo czy to jesień czy zima, na czarne gawrony oblepiające drzewa. A już na pewno pospacerować śladami Pierre-Irenée’a Jakoba cienistymi alejkami Ogrodu Saskiego – nadal jest piękny w wiosenne popołudnie, gdy kwitną bzy i kasztanowce – by, zgodnie ze słowami poety „na ścieżkach” życia po prostu uchronić ten ślad „od zapomnienia”¹¹⁹.

Maria J. Turos

¹¹⁵ P.-I. Jacob, op. cit., s. 95.

¹¹⁶ *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, (A–C), red. W. Doroszewski, PWN, Warszawa 1964, s. 563.

¹¹⁷ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 163.

¹¹⁸ P.-I. Jacob, op. cit.

¹¹⁹ K.I. Gałczyński, *Pieśni*, reprint Wyd. Gryf Ciechanów, b.r., br. paginacji.

Bibliografia

Źródła

Achives Historiques Ministerie de Guerre Fort Vincennes Paris, Zbiory ogólne, Ref. Y – h – 166 – „Hôpitaux Militaires Place de Varsovie”.

Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce, Paris Carton 132 C. Jean-Baptiste d’Heralde.

AGAD, Akta Komisji Rządzącej

Monografie

Arnold R.J., Reinertsen R.R., *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807 roku. Wielka Armia przeciwko armii carskiej*, Wyd. Napoleon V, Oświęcim 2014.

Bielecki R., *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Wyd. TRIO, Warszawa 2002.

Bielecki R., *Wielka Armia Napoleona*, Wyd. Bellona, Warszawa 2004.

Dible J.H., *Napoleon’s Surgeon*, William Heinemann Medical Books, London 1970.

Galczyński K.I., *Pieśni*, reprint Wyd. Gryf Ciechanów, b.r., br. paginacji.

„Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Nr. 32 z Warszawy, dnia 21 kwietnia we wtorek, Dodatek 2-gi.

Giedroyc F., *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, MSW Dept. San., Warszawa 1927.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974.

d’Heralde J-B., *Memoires d’un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

Jacob P.-I., *Journal et itinéraire de dix années de campagne [Un document inédit]*, „Revue d’Histoire de la Pharmacie” 1966, R. 54, Nr. 189,.

Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee (1754–1825) publié d’après inédits avec une introduction par, M. Emile Longin, Ed. „Plon”, Paris 1904.

Journal de campagnes de Baron Percy, Ed. Tallandier, Paris 1986.

Krasuski A., *Leopold Lafontaine. Lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Mat.-Przyrodniczych” 1949, t. 2.

Lafontaine L., *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*, Ed. G.B. Korn, Breslau und Leipzig 1792.

Lagneau L.-V., *Journal d’un chirurgien de la Grande Armee*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V.Services, Paris 2000.

Larrey D.J., *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, t. 3, Ed. J. Smith, Paris 1812,

Larrey D.J., *Memoires et campagnes*, Ed. Tallandier, Paris 2004.

Lechartier G., *Service de l'arriere a la Grande Armee en 1806–1807*, Ed. Chapelot, Paris 1901.

Martinien A., *Tableaux, par corps et par batailles, des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'Empire (1805–1815)*, Ed. Lavauzelle, Paris, b.r.

Nieuważny A., *Napoleon na Mazowszu. Bitwy pod Pułtuskim i Gołyminem 1806–1807*, Wyd. Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007.

„Revue d'Histoire de la Medecine” 1959, Nr. 3.

O'Sullivan S.T., *Baron Larrey and Cold Injury During the Campaigns of Napoleon*, „Annals of Plast. Surg.” 1995, 35 (4).

Słownik Języka Polskiego, t. 1, (A–C), red. W. Doroszewski, PWN, Warszawa 1964.

Szenic. S., *Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny*, PIW, Warszawa 1979.

Tattet E., *Journal d'un chirurgien de la Grande Armee L-V. Lagneau*, Ed. Emile-Paul Freres, Paris 1913.

Vapereau G., *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895.

Wasylewski S. *Na dworze króla Stasia*, Wyd. Inicjał, Warszawa 2011.

Zieliński J., *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, seria: Biblioteka TONZ, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001.

Warsaw and Mazovia in the Memoirs of Doctors of the Napoleonic Army

Keywords

Pierre Fr. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warsaw, Mazovia, 19th century history, Napoleonic Wars

Abstract

The article is a presentation of little-known records of French military doctors who, along with the Napoleonic army, reached Mazovia in the autumn of 1806. At the same time, it is an attempt to situate the events, which took place more than 200 years ago, in specific places, substantially, “here and now” on the map of the present-day Mazovia.

Warschau und Masowien in Memoiren von Ärzten der napoleonischen Armee

Schlüsselworte

Pierre Fr. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warschau, Masowien, Geschichte des 19. Jahrhunderts, napoleonische Kriege.

Zusammenfassung

Der Artikel ist eine Vorstellung von nicht sehr bekannten Aufzeichnungen von französischen Militärärzten, die im Herbst 1806 zusammen mit napoleonischen Truppen Masowien erreichten. Gleichzeitig ist es ein Versuch, die Ereignisse von vor über zweihundert Jahren an bestimmten Orten, sozusagen „hier und jetzt“, auf der Karte des Masowiens von heute anzuordnen.

Варшава и Мазовия в дневниках врачей наполеоновской армии

Ключевые слова

Пьер-Франсуа Перси, Жан-Батист д'Эрвальд, Доминик Дж. Ларри, Пьер-Ирене Жакоб, Луи-Виван Ланьо, Варшава, Мазовия, история XIX века, Наполеоновские войны.

Резюме

Статья представляет малоизвестные записки французских военных врачей, которые вместе с наполеоновской армией прибыли в Мазовию осенью 1806 года. Одновременно, данный текст привязать исторические события 200-летней давности к местам, существующим «здесь и сейчас» на карте современной Мазовии.